

## NIEPRZECIĘTNI + ALPY = WSM<sup>i</sup>

W końcu nasze wielkie plany doszły do skutku – wyjechaliśmy poszusować po Alpach. 6 listopada 2010 roku dwunastoosobowa reprezentacja Stowarzyszenia Studentów z Niepełnosprawnościami PP „Nieprzeciętni” wybrała się do alpejskiej wioski, w okolice Kaprun w Austrii, by dać wyraz swemu sportowemu zacięciu. Maltański igielit to stanowczo za mało dla takich parówek jak my (trudno zdefiniować „parówkę”, jest to jednak określenie nacechowane pozytywnie, niosące pewien ładunek wyjątkowości).

Nasza przygoda zaczęła się w zasadzie już wieczorem 5 listopada, kiedy to dokonaliśmy w ramach przygotowań do wyjazdu ogromnych zakupów. Do zaparkowanych na kopertach samochodów załadowaliśmy ok. 12 kg batonów (zapasy Dominika), a także, planując zbiorowe żywienie, mnóstwo ryżu, konserw, warzyw i frytek. Kupiliśmy też filety z kurczaka w takich ilościach, że szczęśliwe posiadaczki lodówek turystycznych obawiały się oskarżeń o przemyt drobiu. Uważając na wysokie krawężniki urządziliśmy krótki wyścig na trasie M1 – Poligród. Wygrała Hanka.

Ponieważ myśleliśmy analitycznie, wypełniliśmy pozostałe miejsca w czterdziestoosobowym autokarze studentami UAM-u, instruktorami z AWF-u i niepełnosprawnymi sportowcami z ośrodka START. No dobrze, brzydko kłamać, więc prostuję – to START zaprosił nas na obóz.

W autokarze (jak to jest, że po Poznaniu jeździ się autobusem, a za granicę jeżdżą tylko autokary?) spędziliśmy ok. 23,6% czasu, byłoby więc nie na miejscu przemilczeć ten aspekt przedsięwzięcia. Tym bardziej, że 38 godzin naprawdę pozwala odkryć potencjał tego środka transportu dalekosiężnego. Autokary obfitują na przykład w nietypowe miejsca do spania. Morfeusz czeka na nas: na ramieniu towarzysza podróży, na szybie, na oparciu własnym i siedzącego przed nami, na podłodze w przejściu, i wreszcie, na stercie sprzętu narciarskiego, zajmującego tzw. „tyły”. W ogóle przestrzeń w autokarze jest łatwo adaptowalna – miejsce, do którego król chodziłby piechotą, gdyby podróżował z pospólstwem, można wykorzystać jako schowek na przedmioty o kłopotliwych gabarytach (np. narty). Trudno mówić o gęstości zaludnienia

powierzchni ruchomej, ale tu przychodzi nam z pomocą fizyka; przyjmując za układ odniesienia choćby fotel kierowcy, możemy określić gęstość zaludnienia nieruchomej już podłogi autokaru: 1,6 mln osób/km<sup>2</sup>. Nie są to czcze rozważania! Tak znaczna gęstość zaludnienia w zestawieniu z brakiem zmian w strukturze zasiedlającej rozpatrywaną przestrzeń grupy sprzyja bowiem zawieraniu znajomości. Robiliśmy to.

7 listopada, około 14:00 dotarliśmy do Piesendorfu. Na miejscu zastaliśmy trudny problem optymalizacji przydziału pokoi. Ograniczały nas poglądy małżeństw i konkubinatów na zamieszkiwanie oddzielnych apartamentów i skłonność poszczególnych organizacji do trzymania swoich członków możliwie blisko siebie. Łoża małżeńskie implikowały ponadto (według kobiet) monopłciowość w zbiorze osób przyporządkowanych do danego pokoju. Do tego sztywny podział na tych, co śpią tylko od ściany i tych, co wyłącznie od brzegu... o 16:47 osiągnęliśmy względne porozumienie.

Wyczerpani 15-godzinną eksploracją autokaru i szukaniem swojego miejsca w pensjonacie, oddaliśmy się słodkiemu nieróbstwu. Wieczorem podjęliśmy jedynie drobne zadanie zapoznania się z najbliższą okolicą. Odkryliśmy: plac zabaw, market, automat z papierosami, pub i kościół. Uznaliśmy to spektrum atrakcji za wystarczające. Tuż po niemieckojęzycznej dobranocce udaliśmy się do naszych podwójnych łóżek. Ciekawostką jest duża rozpiętość w zaplanowanej godzinie pobudki. Daje się zauważyć duża korelacja tejże z płcią, wartością wskaźnika [liczba osób/łazienkę] oraz planowaną liczbą „drzemek”.

Kolejne dni spędziliśmy podobnie. O 8:00 zbiórka w autobusie, 15 minutowy przejazd do Kaprun, wjazd kolejką linową na lodowiec i... ciężka praca nad koordynacją kończyn i przyczepionego do nich sprzętu. Oczywiście niektórzy z nas to bywalcy stoków, ale byli i tacy, którzy dopiero zaczynali przygodę ze sportami zimowymi. Szczególne uznanie należy się ekipie od „dech”, czyli trójce naszych dzielnych snowboardzistów. Aby przekonać tych, którzy jeszcze nie wierzą w możliwość powodzenia przedsięwzięcia pod tytułem „niepełnosprawni na nartach”, kilka słów o niedowidzących i poruszających się na wózkach – oni też zjeżdżają z górskich szczytów! Pierwsza z wymienionych grup ubiera odpowiednio oznakowane kamizelki narciarzy niewidomych i podąża po stoku za ubranym w jaskrawe kolory przewodnikiem. Osoby

z niepełnosprawnością ruchową zabierają w góry mono-ski – wygląda to trochę jak zabrane ze stadionu krzesiło z jedną nartą przytwierdzoną pod spodem. Opanowanie techniki jazdy na tym wehikule wymaga sporo ćwiczeń i dużego zacięcia, którego nie brak oczywiście naszym przyjaciotom. Na jednej, czy na dwóch nartach, szusowaliśmy do 15:00. W drodze powrotnej do Piesendorfu zakupy (batony szybko się skończyły), później wspólny obiad, którego wszyscy Polibudzie zazdrościli. Wieczorami długie rozmowy o wszystkim i o niczym przy szlachetnych austriackich trunkach lub herbatce. Wielu z nas wróciło też do zarzuconego w podstawówce zwyczaju popołudniowego leżakowania, połączonego z kontemplacją budowy ludzkiego ciała (ze szczególnym uwzględnieniem mięśni, o których istnieniu nie mieliśmy dotąd zielonego pojęcia).

Rutynę narciarskiego życia zakłócił, ku radości obozowiczów, jednorazowy wypad do kompleksu basenów w Kaprun. Bicze wodne, baseny termalne pod rozgwieżdżonym alpejskim niebem, jacuzzi i to, co tygrysy lubią najbardziej – zjeżdżalnia. Przy okazji odkryliśmy tajemnicę filmów o wampirach – kręci się je po prostu pod wodą. Doprawdy, wodoodporny aparat kolegi Tomka pozwolił nam zrobić przeurocze fotki.

W końcu nadszedł jednak piątek i trzeba było wracać do Poznania. Na uczelnię, do pracy, do jesiennej pogody. Podróż powrotną należy zaliczyć do udanych (szczególnie jej osiem pierwszych godzin, będących kontynuacją imprezy pożegnalnej rozpoczętej w Piesendorfie). Na Dworzec Letni dotarliśmy na tyle cali i zdrowi, na ile byliśmy w chwili wyjazdu do Austrii, czyli średnio. Wróciliśmy jednak bogatsi o nowe znajomości i doświadczenia. Wróciliśmy utwierdzeni w przekonaniu, że niepełnosprawność nie jest barierą w spełnianiu marzeń.

rybka

---

<sup>i</sup> Wielka Szalona Miłość